

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNINSZZ
SOLIDARNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

NIEZALEŻNE LISTO PRACOWNIKÓW KULTURY I SŁUŻBY
LUBLIN - WYDZIAŁ KULTURY

16

SŁOWA PAPIEŻA

... "Moi drodzy Przyjaciele! Do Was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji - zaporę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie!"

Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogroju apostołom: "czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie!"

Czuwam - to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam - to znaczy: miłość bliźniego - to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność.

Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi Rodacy, w tym również młodzież polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Niełatwo byłoby mi tutaj wymieniać wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowanych, uwięzionych, zwalnianych z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie. Do mnie tylko dochodziły sporadyczne, choć częste wiadomości.

Niech to dobro, które się wywołilo w tylu miejscach, na tyle sposobów, nie ustaje na ziemi polskiej. Niech stale potwierdza owo "czuwam" z apelu jasnogórskiego, które jest odpowiedzią na obecność Matki Chrystusa w wielkiej rodzinie Polaków.

Czuwam - to znaczy także: czując się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. że o wiele łatwiej są wolni. Podczas gdy nasza polska wolność tak bardzo kosztuje.

Nie będę, moi Drodzy przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko to, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, on bowiem nadaje kształt miłości.

Moi młodzi Przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serc, pragnę Was na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia, o jakże często odczuwanym braku perspektyw na przyszłość - może o pokusach ucieczki w jakieś inny świat.

Choć nie jestem wśród Was na codzień, jak bywało przez tyle lat dawniej - to przecież noszę w sercu wielką troskę. Jest to, moi Drodzy, troska o Was. Właśnie dlatego, że "od was zależy jutrzejszy dzień".

Kodzę się za Was codziennie. Dobrze, że jesteście tutaj, razem w godzinie apelu jasnogórskiego. Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie - ten apel milenijny jest nadej programem.

W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym - musi być naprzód w

człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia..."

/Apel jasnogórski z młodzieżą/

... "z tego miasta - stolicy Narodu i Państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło o dobrą sprawę w czasie ostatniej wojny światowej - pragnę przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do suwerennego bytu, a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym, apeluje do sumienia wielu ludzi i wielu społeczeństw na świecie. Polska wypełniła do ostatka, owszem: z nawiązką! zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w strasliwym doświadczeniu lat 1939-45. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny Narodom Świata - zwłaszcza Europie i Ameryki. /.../

Venimus, vidimus, Deus vicit: słowa Króla wypowiedziane po wiktorii wiedeńskiej wpisały się w treść naszego milenium, wpisały się też w treść owego jasnogórskiego jubileuszu, poprzez który wyrażony dziękczynienie za sześć wieków szczególnej obecności Bogarodzicy w naszych dziejach.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnieszonego nawet poprzez klęski - należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia Narodu. /.../

Jednakże Naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed trzystu laty - ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbitcia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzących i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia, jedną drogą, która pozwala Narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoli to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło srealizować swoje zadania, i przez które Naród rzeczywiście wyrazi swoją suwerenność".

/Nomalia na stadionie warszawskim/

"TAK NAS POWRÓCISZ CUDEM NA OJCZYZNY ŁONO"

A. MICKIEWICZ

Pierwsze słowa Jana Pawła II wypowiedziane w języku ojczystym padły na placu św. Piotra w majestacie urzędu i dostojenstwie liturgii otwierającej nowy syntaktyk, były wyjęte ze skarbicy narodowej:

"Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie ..." I powiedział wtedy Papież-Polak, że to wszystko, co ma do powiedzenia Rodakom.

Przypomniał nam modlitwę Wieszcza, którą uważamy za trwałą i żywą spuściznę ojców, po prostu za narodową ewangelię. Powtarzamy te słowa w różnych sytuacjach, a zwłaszcza w chwili narodowej udręki. Dopowiadamy następujące, zakodowane w sercu: "tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono ..."

Druge pielgrzymka Jana Pawła II rozbudziła nadzieje oraz masową wiarę w cud. Po prostu w cud. Mówią o tym dane statystyczne zebrane metodą kwotową /jak to się robi przy najpoważniejszych badaniach opinii publicznej/ w maju 1983 r., a ogłoszone w "Faris Match" dn. 24 VI 1983 pt. "Polacy '83". Na pytanie: "Jeśli sytuacja polityczna, ekonomiczna i społeczna Polski pogorszy się niebezpiecznie, kto będzie Pańską ostatnią nadzieją" - padły wśród 600 respondentów następujące odpowiedzi:

- Jaruzelski 6 %
- Wałęsa 6 %
- Głomp 4 %
- Papież 28 %
- NB Częstochowska 25 %
- Reagan 7 %
- Andropow 1 %
- inne + nie wien 23 %

Tymczasem zdrowo-rozsądkowo myślący człowiek odrzuca takie zbiorowe absurdy. Wypowiedzi prasowe /podziemne również! / poprzedzające wizytę papieża w Polsce przypominały rozgofałym sercom i umysłom rodaków, że cudu nie b...

dzie.

Dobiega trzeci miesiąc od historycznej pielgrzymki Papieża, szybko wróciłby do ponurej codzienności, a cudu rzeczywistości nie ma! Lecz nie wolno autorytatywnie mówić: "I nie będzie"! Bo któż zna przyszłość? Tę najbliższą i tę najdalszą? Nie znaczy to jednak, że piszący te słowa nawołuje do zbiorowej ekstazy oczekiwania na cud. Lecz trzeba zastanowić się, dlaczego takie właśnie nadzieje owładnęły sercami Polaków i jaki jest ich związek z rzeczywistością polityczną, która nas dusi i dławi.

Naród wychowany w kulcie idei wolnościowych, w żywej pobożności związanej z narodowym miłosem świętym /nie dotkniętym nigdy ręką wroga! W czerwcu 1979 r. Jan Paweł II będąc na Jasnej Górze powiedział: "Tutaj każdy Polak czuje się wolnym ..."/ pielęgnowała wiarę w szczególną pomoc z nieba. Znany powstańcze zawołania, a szczególnie wryła się w pamięć niedaleka przeszłość /żyją jeszcze świadkowie!/- obrona Warszawy w 1920 r., nazwana w historii Polski cudem nad Wisłą.

W kategoriach nadprzyrodzonych łatwiej zrozumieć pontyfikat Jana Pawła II - tego nieustrudzonego pielgrzyma świata - uratowanego od śmierci ... dzięki przagnienniom serc milionów ludzi!

Nic dziwnego, że jego pielgrzymka mogła budzić przekonanie o duchowej mocy, jaką ten Człowiek przyniesie Polsce. I w tym wymiarze moralnym - nikt nie ma wątpliwości - przemiana społeczeństwa dokonała się na oczach świata. Z rozbitych, osaczonych grupek zawodowych, czy rodzinnych, powstała świadoma zbiorowość wołająca: "Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!"

Tej modlitwie przewodniczył Człowiek, który wierzy w cud - w interwencję Bożą na ziemi. Natomiast my - Jego rodacy mamy obowiązek traktować poważnie ten nadprzyrodzony wymiar wizyty Jana Pawła II w Polsce.

Pozostaje do rozważenia jeszcze drugie pytanie: jaki może być związek pielgrzymki Jana Pawła II z przemianą naszego narodowego bytowania?

Pielgrzymka Jana Pawła II zmienia zasadniczo obraz bardzo skomplikowanych stosunków społecznych i politycznych kraju. Jest zdarzeniem epokowym i dlatego włączona w życie wielomilionowej zbiorowości zmienia ten obraz w wielorakich płaszczyznach i wymiarach. Życie kraju wygląda inaczej - mówiąc prosto: I N A C Z E J !

Ala to jeszcze nie cud, bo przecież nie zostały zawieszona "prawa natury" /w cudzoziemiu, bo prawa społeczno-polityczne, które warunkują istnienie współczesnych struktur społeczno-politycznych/. Pamiętamy sceny biblijne: oto nie pomieszały się języki budujących naszą wieżę Babel, nie spadła na tę ziemię szarańcza, nie przeszliśmy cudownie przez Morze Czerwone, gdy ścigali nas oddziały zomo.

Działy się wielkie rzeczy moralne: potrafiliśmy uwierzyć wbrew nadziei, przebaczyć mimo świeżych krzywd i bicia. Młodzież idąca z Pionu Krakowskich do Nowej Huty skandowała szczerze: "rzucicie pały - przebaczymy".

Zaistniała szansa dla junty nawiązania prawdziwego dialogu ze społeczeństwem, z tym społeczeństwem, które władzę może wybrać i obalić /choćby była superpotęgna!/. Ta szansa stała się dobrem narodowym, a jej zaprzepaszczenie będzie początkiem upadku zadufanego faraona. Futurologzy przewidują przyszłość, tworzą liczne warianty zdarzeń przyszłych, a tymczasem życie pokaże, że wszystko rozegra się inaczej, wbrew ludzkiej wyobraźni - i taki bieg zdarzeń można nazwać cudem.

"... Tak nas powrócisz cudem na ojczyznę łono ..." wołał z Mickiewiczem od 250 lat naród żyjący nad Wisłą./e/

E. BRYLL: WIEKSZE - WYD. TYG. WOJENNEGO. 1983

Pokolenie Ernesta Brylla debiutowało po 1956 r. Literatura polska wzbogaciła się o nazwiska wybitnych poetów jak Miron Białoszewski czy Ryszard Krynicki. E. Bryll świadomie nawiązał do konwencji romantycznej, by polską współczesność wprowadzić na wielką narodową scenę. Swoje dramaty umieścił w ciągu tradycji Mickiewiczowskiej i Wyspiańskiego.

Omawiany zbiorek wierny przedstawia twórczość z lat osiemdziesiątych. Mińsze uwagi nie są nawet próbą analizy artystycznej, po prostu został dokonany bardzo pobieżny rejestr spraw, które stanowią przedmiot ogólnonarodowych przeżyć.

Zaprezentowana liryka powstała między listopadem 1980 a lutym 1982 ma charakter religijny i narodowy. Ojczyzna dana człowiekowi od Boga znajduje się

w zasięgu Bożej opieki - tak można ująć najprościej myśl przewodnią wielu wierszy:

Bóg się objawił jak krzew gorejący
Dla nas kłęczących, zmęczonych, płaczących ...
I wyciągnął dłoń ... 7. IV. 81.

Bardzo często strofy są modlitwą:
Boże weź ziemię moją jak listek zmarznięty
I ogrzej ...
Boże wydobądź nas z cienia jesieni ... 10. XI. 80.

Szczególnie żarliwy ton przybiera ta modlitwa w czasie zimy 1981:
Boże ochroń ludzi biednych ...
Rzuć jak kradkę promyk - jasność
Byśmy przeszli nad przepaścią
Boże daj nam dzień powszedni ... 4. XII. 81.

Modlitwa Polaków to przede wszystkim prośba o wartości moralne:
Boże uchron nas od nienawiści
Zostaw gorzkie ziarno pamiętania
Aby żyli w nas nasi najbliżsi
Którzy w adwent zostali zabrani ...
Boże nie daj nam siebie utracić ... 12-13. II. 82.

Wzywa Bryll Boga Izraela, Jahwe z krzaka ognistego /"Bóg się objawił jak krzew gorejący"/, byśmy nie zwątpili w moc oczyszczającą narodowych cierpień.
Jednocześnie poeta uzasadnia słusność społecznego buntu:
Ludzie wyrwani nagle z ciasnych klatek w blokach
Unieśli się nad miastem zniknęli w obłokach
... wreszcie mogli mówić, widzieć, słuchać
Zobaczyli swą ziemię jak gazetę zmiętą ...
Powietrze skamieniało. Chcieli frunąć wyżej
Iecz zostali w tym locie rozpięci na krzyżu 11. II. 81.

Wstrząsający jest wiersz o niedostatku, o głodowej biblii każdej rodziny:
Zeszyty biednych ludzi
Gdzie akuratanie wszystko zapisane
Każdy litr mleka bułka piąćzłotowa
Pół ciwiarki masła przed sklepem wystane
Zeszyty biednych ludzi - ta biblia głodowa 13. III. 81.

Twórczość tego okresu jest naznaczona złymi przeczuciami, nad całym narodem panuje ciemność. Intuicja poetycka przybiera jednoznaczne symbole:
Na dom nasz ciemna noc nadchodzi
A przecież ledwo zdążyliśmy
Zobaczyć jakie mamy twarze
I z wstydem oczy zakryliśmy ... 10. III. 81.

Poczucie zagrożenia wyraża jeszcze inny wiersz, nawet wcześniejszy o kilka dni, poeta wprowadza charakterystyczne słownictwo: mrok, trupy ...
Każdy z nas idzie w mrok. Za plecami
Zostawia trupy dawnych przyjaciół ...
A i tak przyjdzie dzień, że zagaśnie
Ten poblek drogi ... 1. III. 81.

Przypomina poeta, że jesteśmy uwikłani w zbiorowe przestępstwo, stąd trudno o moralną odnowę:
Wstajemy. Ciężko brodzimy w cieniu
Każdy Judasza ma na ramieniu ... 2. III. 81.

E. Bryll zwraca się do tych, którzy są winni naszej niewoli, a teraz pierwsi wołają "odnowa!"
Wymieniliście język w waszych gębach ...
Ale to wszystko przejdzie ...
I słodycz krwawa kłamstwa do ust wam powróci ... XII-I. 81.

Demokratyczny ruch Solidarność, niezrozumiały dla obcych, znalazł poetycką syntezę w wierszu, który brami rozpoznawczo, zwycięsko:
... ruszyliśmy pochodą ogromną
... Choc nie było wcale widac tego

I chorągwie wyższe niż domy
Každy dźwignął do nieba chmurnego
Burzyliśmy pochodem oprorny...

Gdy ktoś obcy na to popatrzy
To nie dojrzy wielkiego ruszenia
Bo nie widać sztandarów rozpostawionych
Tylko oczu ziemiste stępienie ... 4. XI. 81.

Niebo wprawdzie jest chmurne nad nami /to staży koloryt krajostrazu polskiego!
nie chorągwie wyższe niż domy przesłaniają ter niebosłona, pochód ogromny
decyduje o zwycięstwie. Ludzie zdecydowani są na wszystko, mają stężony wzrok!
Ten ton wypowiedzi nie występuje w innych utworach.

Jako naród jesteśmy podobni do ludzi pielgrzymujących, a może nawet do wygnanych:

Może to już wygnanie!
Wielkie pielgrzymowanie
W worku od Jezus młota
Grudka ziemi ojczyste;
I od Boga wołanie ... 4. XII. 81.

Przeczułcie Kassandry narasta w ostatnich dniach poprzedzających zamach stanu.
Wstrząsające wymową swoją są szczególnie dwa wiersze - "Widok z lotu ptaka", "Widok Warszawy i jednocześnie całego kraju - obraz domu":

Domy miasta betonowo stawione
Trwały równym szarym eszelonem

W domach ludzie milczeli dyszeniem
Jak przykułi ogromnym cieniem

I tak trwała Warszawa nad ranem
Niby transport już sformowany

W klatkach mrozem zaplombowanych
Aż powiozła ją w kraj nieznanym ... 7. XII. 81.

Czy można sobie wyobrazić bardziej poetycką wizję zagrożenia zewnętrznego?
Cdy pilnie śledzamy czas powstania wierszy, możemy zestawic je z życiem narodu,
z niepokojami tamtych dni. Forma poetycka jest również bardzo wymowna.
E. Bryll posługuje się najczęściej dystychem elegijnym, bo właśnie najwięcej
płaczu jest w jego poezji.

Drugi wiersz - ostatni sprzed wojny - to "Piosenka na etapie":

Zaspiewajmy bracia, że ta ziemia
Która każdy od dziecka miłował

To jest mała chwila odetchnienia
Łagodniejsza stacja etapowa.

Zaspiewajmy, że wiatr północny
Może zdmuchnąć lasy, domy, cmentarze
I ociosać lodowym ostrzem
Na kałmucko nasze polne twarze ... 7. XII. 81.

To nie jest już nawet piosenka żołnierza-tulacza, ale nuta sybiracka, ze szlaku
ku znaczonego od konfederacji barskiej.

II część zbioru, napisana po 13 grudnia rozpoczyna "Piosenka o gwiazdko-
wym prezencie". Wiersz przemawia ze wzruszającą prostotą:

Chciałem pogadać ze znajomym
Jak żartowałem dwa dni temu

Ale on patrzył niewidomy
Bełkotał tak jak głuchoniemy

Więc czekałiśmy patrząc w ziemię
Przed wiatrem tulać się do sciany

By kupić na to Narodzenie
Zalcuch z papieru wyklejany 15. XII. 81.

Ludziom odebrało mowę i wzrok, totalne porażenie. Wszystko rozrywa się w
mrocznym czasie, w przededniu bożego Narodzenia. Wstrząsające są wiersze o
żołnierzach, wyprowadzonych przeciw ojcom i braciom:

Żołnierze tak niepewni swego
Schylają głowy nad płomieniem ...

Ognisko dymi. Ktoś z patrolu
Skrył głowę w dłoniach. Czy zapiekło
Czy płacze. Czy go oczy boją?
Nie wiem. Stoją zbyt daleko.

"Scena przy ognisku". 15.XII. 81.

Albo inny wiersz:

Za oknami żołnierze chodzą po kolędzie
I myślą o tym jak iść do cywila
I że ta ziemia już nigdy nie będzie
Taka jak była ...

... Boć to dzieci małe

Zapędzone w uliczkę by maszerowali
I broń trzymali marząc, że broń nie wypali

kolędnicy co modlą się by nie musieli
W samo serce kolędy na rozkaz wystrzelić ... 25. XII. 81.

Ta wojna wydana narodowi miała jeszcze oprawę najbardziej domowego święta,
które każe drzwi otworzyć wszystkim bezdomnym.

Dwa wiersze - sen należy wyeksponować, są poetycką interpretacją zdarzeń.

Pierwszy to sen o zabitym Polaku:

Śniłem, że w trumnę wkładał brata rodzonego
A deski były ciasne więc ciało stężełe
Nie dało się przełamać ...

Ach, brat mój był oporny. Choć trzeszczały kości
On jeszcze twarz wykrzywił, drwił z nas ...

"Zapiskane w nocy" 11. I. 82.

Śmierć górników z "Wujka" zapadła w serca, okryła żałobą domy, uczestniczyli-
śmy w pogrzebie braci, ofiar niespodziewanych ... Wraca ten obrzęd w snach
i budzi po nocach, a "poeta pamięta" ... /Cz. Miłosz/.

Drugi wiersz to sen o Papieżu, stojącym przed domem bez okien, z którego bę-
dzie wynosił odłamki kamieni i próbował ułożyć całość:

Śniłem, że Papież w komży skrawkowanej
Aż narodową barwę miała - stał u progu
I czekał milcząc by mu otworzono ...

I Papież wszedł do środka. I wybiegł z powrotem.
I wracał i wybiegał w sutannie dźwigając
Odłamki, które były ciałem, jego kraju
Układał je mozolnie ...

I przed narodów okiem kraj nieznanym
Odradzał się tak straszny, że każdy się wzbraniał,
Dotknąć palcem i sprawdzić jego Zmartwychwstanie.

6. II. 82.

Po II Pielgrzymce Jana Pawła czytamy ten wiersz ze szczególnym wzruszeniem,
bo znajdujemy w nim odpowiedź, czym stała się dla Polski obecność Papieża
wśród nas.

Akcentem przeżyć z wielkich dni trzeba zakończyć wspólne czytanie wierszy
Ernesta Brylla, który mówi najprostszym językiem każdego Polaka. I stąd siła
jego słowa. /eii/

OD MARKSA DO "REALNEGO SOCIALIZMU"

Marksiizm jako teoria społeczna, teoria rozwoju społeczeństw powstał i u-
kształtował się w połowie XIX wieku /Manifest Komunistyczny 1848 r., Kapital
1867 r./ . Za źródła marksizmu powszechnie uważa się: angielską ekonomię poli-
tyczną /A. Smith, D. Ricardo/, francuski socjalizm utopijny /Saint-Simon, Ch.
Fourier/ oraz filozofię niemiecką /L. Feuerbach/. Rozwój i cały dorobek my-
śli marksistowskiej pod względem treści i formy podzielić można na dwa zasad-
nicze okresy: do Rewolucji październikowej i okres trwający od powstania
państwa radzieckiego do chwili obecnej. Konieczne jednak trzeba zaznaczyć,
że marksizm przedrewolucyjny to raczej myśl teoretyczna głosząca hasła nie-

uchronnego upadku ustroju kapitalistycznego, na którego gruzach powstanie ustrój socjalistyczny, ustrój sprawiedliwości społecznej. Od momentu zaistnienia państwa radzieckiego, gdzie marksizm uzupełniony teorią leninizmu stał się swoistą religią, której najwyższym kapłanem zostało państwo, życie społeczno-gospodarcze zaczęło bezlitośnie odsłaniać i weryfikować idealne założenia tego systemu. Sam Karol Marks tylko w jednej swojej pracy, a mianowicie w "Krytyce Programu Gotańskiego" poświęcił nieco miejsca wizji przyszłego państwa a raczej społeczeństwa socjalistycznego już po obumarciu państwa, które zginie w momencie powstania społeczeństwa bezklasowego. Stąd też wzięto podstawowe elementy do zbudowania i zabezpieczenia państwa, na którego czele stał Lenin. Komunizm wojenny to nic innego, jak wierne zastosowanie idei z "Krytyki Programu Gotańskiego". Całkowite panowanie państwa nad całym życiem społeczno-gospodarczym, przy pomocy niespotykanych dotychczas represji spowodowało całkowitą katastrofę gospodarczą, chociaż przyznać trzeba, że do tej sytuacji przyczyniły się również działania wojenne w okresie wojny domowej. I wtedy został ogłoszony tzw. NEP /Nowąją Ekonomiczeskąją Politika/, którego twórcą był sam Lenin. NEP to nic innego jak zawieszenie zasad ustroju socjalistycznego w niektórych sferach gospodarki. Zezwolenie na inwestowanie kapitałom zagranicznym, popieranie prywatnej wytwórczości w przemyśle i rolnictwie. Faktem jest, że te decyzje przyczyniły się do wyraźnego wzrostu produkcji, a szczególnie w sferze rolnictwa.

Sytuacja oczywiście została zmieniona w okresie Wielkiej Kolektywizacji pod koniec lat dwudziestych. Można jednak powiedzieć, że duża doza prawdy, że rewizja czystych idei komunistycznych uratowała państwo radzieckie od katastrofy gospodarczej. Trzeba jednak zaznaczyć, że wszystko odbywało się pod kontrolą państwa i w sferze życia politycznego nie nastąpiła żadna liberalizacja.

Z tych przykładów można wysnuć następującą myśl, że marksizm nie tyle zwolnił nas od władzy kapitału, nie tyle zlikwidował alienację religijną i uczynił nas równymi bogom, co dał nam silną, totalną władzę, która wraz ze wzrostem siły staje się coraz bardziej anonimowa, powodując przez to coraz większe oddalenie społeczeństwa od władzy i uniemożliwiając społeczeństwu w najmniejszym nawet stopniu sprawowanie funkcji kontrolnych. Władza państwowa typu radzieckiego, wyznająca oficjalnie ideologię typu marksistowsko-leninowskiego, jest z natury niekompromisowa i to jest zgodne z instynktem samozachowawczym, gdyż każdy kompromis stanowi rysę w systemie, która może być początkiem rozkładu struktur państwowych tego typu. /aa/

NAUCZYCIEL, SZKOŁA, WYCHOWANIE, ... NIE DAJMY SIĘ UPDDLIĆ...

O negatywnej selekcji do stanu nauczycielskiego powiedziano w swoim czasie wiele, oczywiście nie w państwowych publikacjach. Stan wojenny i powojenny pogłębił ten proces. Usunięto ze szkół część nauczycieli, bezwzględnie pozytywnych, zwłaszcza z kierowniczych stanowisk. Obniżyły się dochody realne nauczycieli mimo nominalnej podwyżki płac z dniem 1 września br. Średnia płaca nauczyciela jest obecnie niższa od średniej krajowej dla pracowników ubezpieczonych zakładów pracy w o około 4 tys. złotych /Ustawa "Karta Nauczyciela" zakładała zrównanie płac nauczycieli z płacami kadry inżyniersko-technicznej właśnie z dniem 1 września 83/. Do pracy w szkołach nie przyjmują się absolwentów uniwersytetów, którzy pokalali się aktywną przynależnością do NZS-u bądź kontaktami z Solidarnością. Nowoprzyjmowanych nakłania się do wstąpienia do ZNP, skrupulatnie bada się postawę ideologiczną. Dyspozycyjni inspektorzy i dyrektorzy szkół są w tym wypadku wyjątkowo dokładni. Niskie płace zmuszają nauczycieli do "dorabiania" korepetycjami bądź godzinami ponadwymiarowymi, przez to są oni mniej dysponowani do normalnej pracy. W poszczególnych szkołach są ciągle utarczki i niesnaski na tle rozdziału godzin ponadwymiarowych. Na terenie Lublina w każdej prawie szkole można stworzyć kilka a nawet kilkanaście nowych etatów dla młodych nauczycieli, godziny ponadwymiarowe wzięliby chętnie nauczyciele-emeryci, dobrzy fachowcy. Ale, ale ... tu otwiera się szansa dla dyrektorów, oni stają się dysponentami godzin ponadwymiarowych /to nie, że wbrew przepisom/. Rozdzielają je często ludziom bez przygotowania pedagogicznego, emerytom wojskowym, pracownikom administracji oświatowej, dyspozycyjnym emerytom /- aby tylko powiększyć liczebność ZNP w swojej szkole /- swoim zaufanym. Pozostała rólą godzin rzuca-

Ja dyrektorzy jak ochłapy między pozostałych nauczycieli niech się bra - "aby tylko władzy nie tykali". Dziel dyrektorzy lubią kierować skłóconym gronem nauczycielskim. Donosić o słabe, wysługiwanie się aparatowi władzy, staje się trwałym elementem życia szkoły. Obsadzanie stanowisk dyrektorów i zastępców odbywa się zgodnie z niepisaną dla tych stanowisk nomenklaturą i nawet wbrew przepisom socjalistycznego prawa /obiektywnie dalekiego od doskonałości/. Gdzie w tym roku liczone są z akceptacją zmian dyrektorów i ich zastępców przez rady pedagogiczne szkoły? Zgadnam się, że niewielu jest chętnych na te stanowiska spośród nauczycieli o szlachetnych postawach etycznych mimo znacznych dochodów funkcyjnych - równych, niekiedy podstawowemu uposażeniu nauczyciela o wieloletnim stażu. Odstraszają z jednej strony ideologiczne wymagania zwierzchności z drugiej skłócone, riekiedy wręcz zdemoralizowane, zespoły nauczycielskie.

Łącuch podłości wiąże się dalej. Dyspozycyjny wobec władzy /często funkcjonariusz SB/ dyrektor szkoły zatrudnia "biernych miernych /bądź nijakich/ ale wiernych" nauczycieli, usuwa opornych, odważnych - jeśli tylko zajdzie "podstawa prawna" co jest najczęściej bezprawiem. Zresztą prawa są, jak określił poseł Małcużyński w Sejmie, gumowe, a jeden z prawników socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości dookreślił "dajcie mi człowieka a ja paragraf znajdę" - i już wszystko rozumiemy. Wieloletni i inteligentni dyrektorzy szkoły /podłość nie zawsze mija się z inteligencją/ potrafi doprowadzić do stanu, że grono pedagogiczne zaakceptuje każdy jego wniosek, gdyż jemu podobni w zasadach etycznych będą stanowili większość. I oni będą zadowoleni, bo dorobili godzinami ponadwymiarowymi, dodatkami za prowadzenie kótek, organizacji bądź wręcz poborami w innych instytucjach /np. SB/.

A co na to odpowiedzialni za oświatę? Minister trąbi w radio i TV, że nauczyciele stoją na wysokości zadania /- czytają "realizują wytyczne partii"/ mimo trudności obiektywnych, trudności lokalnych; - są wykształceni, dobrze przygotowani zawodowo, zaangażowani społecznie itd. Nie ważne, że cierpi na tym dziecko - uczeń; niedouczony, w przyszłości "wtórny analfabeta" /to pojęcie ukazało się na krótko w swoim czasie nawet w oficjalnych publikacjach/. Nie wspominam o nikłej bądź żadnej opiece wychowawczej w szkole. Zamiast podsumowania tych krótkich wywodów można powiedzieć, że wśród nauczycieli analogicznie jak w całym społeczeństwie, można wyróżnić trzy zasadnicze grupy:

1/ zaangażowanych, oddanych sprawie dziecka pedagogów, czujących ducha polskiej tradycji oświatowej, klepiących przyszłowiola biedę, rzetelnych i sumiennych;

2/ cwaniaków, wspinających się po stopniach funkcji oświatowych, bądź oczekujących awansów trzymając się kurczowo klamek pracodawców, miernych bądź żadnych fachowców, lecz zasobnych materialnie;

3/ całą masę przeciętnych, zahukanych "czarnoroboczych"; utrzymujących z trudem dom i rodzinę, odtwarzających lepiej lub gorzej lekcje w szkole.

Ci ostatni są drzemiącą siłą oczekującą na powtórne przebudzenie /pierwsze już było/.

Zasadnicze pytanie: Czy jest jakaś szansa obrony przed samowolą władzy dla dobra nauczyciela, a przede wszystkim dziecka? Niewielka, ale jest.

Po prostu bronić się prawem takim, jakie ono jest. W zespołach nauczycielskich, w których demoralizacja nie sięgnęła jeszcze daleko, istnieje szansa podejmowanie uchwał - nazwijmy je - obronnych przed decyzjami podłych dyrektorów. Przyznaję, potrzeba odwagi, a najpierw dobrej znajomości przepisów. Kulety też podjąć pewne zabiegi wstępne: przygotować projekty uchwał, zorientować się w szansach powodzenia w głosowaniu, domagać się głosować w sposób tajny /bądźcie więcej odważnych/. Wykorzystać zwłaszcza przepisy "Party Nauczyciela" i regulamin pracy rady pedagogicznej. Jest szansa wyrażenia wotum nieufności skieru dyrektorowi, storygowania podziału godzin ponadwymiarowych, stępienia zapędów ateizacji młodzieży, obronienia krzywdzonego kolegi czy ucznia itp. Zaznaczam, możliwe to jest w gronie niezbyt zdemoralizowanym. Zdemoralizowana rada pedagogiczna może zaakceptować usunięcie ze szkoły nauczyciela nawet najlepszego, gumowe przepisy i na to przystać. Czy warto więc podnieść głos w zdemoralizowanym środowisku? W moim zdaniem warto. Niech to odnotują w protokole, a może znajdzie się "dziesięciu sprawiedliwych".

Wszystko nie da się upodlić. axf

CO ROBIĆ, ŻEBY BYŁO GORZIEJ ?

Widzi się, że wierz. Ale po kolei. Trzeba się od tego, że podczas po-

siedzenia Rady pedagogicznej w mojej szkole, część nauczycieli zaczęła się zastanawiać: co zrobić z grupą dzieci, które z różnych względów nie nadają się do naszej szkoły. W końcu podjęliśmy decyzję, że skierujemy je do poradni wychowawczo-zawodowej i zobaczymy, co dalej. Po długich i ciężkich cierpieniach /kompletowanie dokumentacji, ustalanie terminów badań pedagogicznych i psychologicznych, przekonanie części rodziców o ich potrzebie, doprowadzenie dzieci do poradni/ poradnia wydała odpowiednie opinie. I teraz dopiero się zaczęło. Okazało się bowiem, że Jasio musi być koniecznie skierowany do szkoły specjalnej dla dzieci upośledzonych umysłowo i zakwaterowany w internacie, tylko co zrobić, skoro o ile miejsce w szkole może by się znalazło, to w internacie na pewno nie.

Basia jest dzieckiem z wadą słuchu i powinna trafić do szkoły dla dzieci niedosłyszących, ale w lubelskiej szkole akuratnie tej klasy nie ma i co więcej nie ma zbyt wielu szans, aby znaleźć ją gdzieś indziej /a przy okazji konieczna byłaby izolacja dziecka od domu rodzinnego/.

Iwona pochodzi z rodziny rozbitej, gdzie na dodatek matka prowadzi melinę, w której nie tylko sprzedaje alkohol, ale również siebie i coraz bardziej skłania się ku temu, aby wykorzystywać w tym celu Iwonę. Dziewczyna jak dotąd tylko pije z przyjaciółkami matki i opróżnia im kieszenie. Zalecenie poradni brzmi: zakład wychowawczy. Za, tylko stad go wzość. Iwona musi poczekać rok, no może dwa i miejsce się znajdzie. Obawiam się tylko, czy wtedy nie będzie potrzebne już więzienie.

Marek sprawia nam bardzo dużo trudności, ale tylko wtedy, gdy jest w szkole. Zazwyczaj go nie ma i jest spokojny. Kiedy się pojawia w szkole, to niektórzy nauczyciele ze strachem idą na lekcję, gdyż nie wiedzą z czym on dzisiaj wyskoczy: czy tylko będzie komentował ich poczynania, czy będzie miał własne zdanie na różne tematy, czy może będzie bronił interesów pokrzywdzonych kolegów. Na szczęście w zaawidzeniu z poradni przeczytaliśmy, że chłopiec odurza się butaprenem i żyłwa leki psychotropowe w związku z tym powinien zostać umieszczony w ośrodku odwykowym dla narkomanów. Tęch tylko w tym, że jak na złość takich ośrodków nie ma, a w innych, które ewentualnie mogłyby się Markiem zająć - nie ma miejsc.

Krzysiek bardzo długo nie sprawia nam żadnych trudności, aż tu niespodziewanie dowiadujemy się, że usiłował popełnić samobójstwo. Zgodnie z zasadą "dmuchaj na zimne" również i jego skierowaliśmy do poradni. Okazało się, że chłopak ma poważne trudności w dojrzewaniu psychicznym, że jest znerwicowany, że znajduje się w sytuacji konfliktowej i potrzebna mu jest pomoc psychoterapeutyczna. Psycholog z poradni widzi potrzebę psychoterapii, ale sam się na tym nie zna i nie wie, czy ktoś w Lublinie mógłby to zrobić. My też nie wiemy.

Coś jednak wiemy /a dzięki nam również msi uczniowie/. Wiemy, że mamy w szkole Jasia-przygiupa, głuchą Basię, zepsutą Iwonę, Karła-narkomana, Krzyska-czubka itd. Wiemy nawet, co powinno się z nimi dalej zrobić. I wszystko to zawdzięczamy poradni wychowawczo-zawodowej. Nie wiemy tylko, w jaki sposób to wszystko zrealizować, skoro władze oświatowe nie dostrzegają i nadal nie chcą dostrzegać potrzeb tej specyficznej grupy dzieci. Nie robi się nic, aby uratować te dzieci, aby uczynić z nich ludzi potrzebnych społeczeństwu, aby im pomóc. Robimy natomiast wiele, aby przyćpić im odpowiednią etykietkę i traktować ich tak, jak wynika z tego właśnie ta etykietka. I to jest odpowiedź na tytułowe pytanie. *Bele.*

KRZEWICIELE PRAWONYŚNEJ HISTORII

- Jak głęboko sięga spustoszenie w świadomości historycznej społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, jak duże są szkody wyrządzone młodemu pokoleniu? Jaka jest odpowiedzialność historyków i wychowawców z tego stanu rzeczy?

Pytania te zawarte zostały we wstępie do relacji z redakcyjnej dyskusji, która na temat świadomości historycznej odbyła się w ... "Trybunie Ludu".

Trudno o bardziej żaskrawy przykład cynizmu i zespołowego odwracania kota ogonem. Kto to bowiem mówił o spustoszeniu świadomości historycznej społeczeństwa i szkodach, jakie wyrządzone rzekomo młodemu pokoleniu w latach 1981-82? Kto to ubolewa, że "posługując się tendencyjnymi ocenami faktów, demagogią i fałszem dokonano wielkiej manipulacji dziejami ojczystymi"? A o czym zgorzniczonym przez redaktorów "Trybuny Ludu" wystąpił: prof. E. Zaroczyński - kierownik Wydziału nauki i oświaty KUL, prof. M. Leńczyk - dziekan Wydziału nauk politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, doc. R. Szarewicz - pracownik Instytutu Badań Robotniczego, Instytut Nauk Społecznych przy

IC PZPR, p.k. prof. K. Sobczak - komendant Wojskowego Instytutu Historycznego
in. Wandy Wasilewskiej i inni historycy, pozostający na usługach "siły prze-
wodniej".

IZPR prowadzi walkę własną, niepodważalną i rzecz jasna dla siebie wygodną
"prawdą historyczną" takimi metodami, że nie tyle ręce opadają, co ... spod-
nie.

Profesor kierownik /habilitowany/ Duraczyński, który w chórze, jaki wystą-
pił na 2. zech "Grybny ludu" /nr 125/, piął pierwszym głosem, stwierdził z
brutalną szczerością, co następuje:

"Potrzebna nam jest taka formuła au'owej świadomości historycznej, jaką
przedstawiono na I krajowej konferencji teoretyczno-ideologicznej w ub. roku,
a która znalazła swój syntetyczny wyraz w słowach I sekretarza KC" ...

Tłumacząc partyjny bełkot profesora-kierownika na język bardziej zrozumia-
ły chodzi o to, aby tak preparować historię, by w zniewolonych umysłach pol-
skich robotli wytworzyła się pożądana /przez IZPR/ wizja przyszłości.

Próba "siły przewodniej" polega jednak na tym, że umysły robotli, w któ-
rych po 31 sierpiu 1980 rozbudziła się świadomość, nie dają się propagandowym
przekaziorom niewolnić i ogłupiać!

- MY PONOSIMY KOSZTY NIEUDOLNOŚCI WŁADZY -

"Rząd się wyżywi" - zapewnim cynicznie, ale szczerze Jerzy Urban. W jaki
sposób wyżywić społeczeństwo ubezwłasnowolnione przez władzę, o to rzecznik
rządu, ani jego mocodawcy nie dbali zbytnio i nie dbają. Dla grupy rządzącej
istotne jest jedynie to, aby nie uronić nic z własnych przywilejów, nie oddać
władzy.

Zabiegi, które przez środki propagandy określane są mianem r e f o r m y
g o s p o d a r c z e j, to jedynie zasłona dymna, która służy nawrótno do-
starych schematów rządzenia nakazowo-biurokratycznego. Pod osłoną stanu wo-
jennego władze usiłowały reanimować gospodarkę, którą przez ponad 30 lat par-
tyjni biurokraci doprowadzili do groźnego kryzysu polegającego na ogólnej
niewydolności. Usiłowano pod osłoną bagnetów i pałek przymusić rynek wpro-
wadzając horrendalne podwyżki cen. Nawet z danych GUS-u /Wiadomości statysty-
czne nr 6/82/ wynika, że siła nabywcza przeciętnej płacy w Polsce w roku
1982 spadła raptem poniżej poziomu tej płacy w roku 1972. Z danych tych wy-
nika także, że po wprowadzeniu podwyżek cen w roku 1982 realna wartość płacy
spadła o jedną trzecią w porównaniu z tą, jaką notowano w roku 1981.

Reżim Jaruzelskiego cofnął więc nas w zakresie możliwości zaspakajania
podstawowych potrzeb o 40 lat. Co gorsze władze odciągają się od źródeł ewen-
tualnej pomocy na Zachodzie, równocześnie uzależniając coraz bardziej kraj
pod względem gospodarczym od ZSRR, wykopując coraz głębszą przepaść oddziela-
jącą od społeczeństwa, tracą tym samym wszelkie widoki na poprawę sytuacji
gospodarczej kraju.

Do wprowadzenia w ubiegłym roku podwyżek, nie udało im się ani zlikwidować
nawisu inflacyjnego, ani uzyskać wzrostu efektywności produkcji. Wzrost odwrót-
nie, nawis się powiększa coraz bardziej, a w świetle najświeższych danych nie
tylko efektywność spada, lecz i produkcja sprzedana w kwietniu była niższa
o przeszło 7% w porównaniu z danymi z marca.

Jedynym wyraźnym efektem działalności gospodarczej władz pozbawionych po-
partia społecznego, jest popadanie coraz szerszych kręgów tegoż społeczeństwa
w nędzę.

Za wszystko bowiem płacimy MY - IZDIE PRACY! Na barki narodu spada ciężar
wszystkich bzdurnych działań w sferze dyktowania gospodarki. Płacimy
też za gaz Izawiacy, tarcze dla zomowców, za wysokie gabie strażników powola-
nych do pilnowania nienaruszalnych stożków przedstawicieli władz. My płacimy
także cenę, za jaką Jaruzelski utrzymał się u steru, cenę, za jaką biurokra-
cja IZPR, która rianowała się samozwańczo przewodnią siłą narodu, odzyskała
swoje dawne przywileje, zachwiane po 31 sierpiu 1980 roku.

C tym, jak dzielić tochen dochodu narodowego, ile przeznaczyć na spójność,
twórcy tego dochołu, poparci przez cze.wonych Burbanów r o b o l e, nigdy
w PRL nie mieli nie do powiedzenia. Próba zaprowadzenia demokratycznych form
kontroli nad sposobami sprawowania władzy uznana została za próbę przechwyce-
nia samej władzy.

Były doradca jednego z wicepremierów dr J. Loliński w artykule zamiesz-
czonym w "Inżynierze Technicznym" /nr 8/83/ przypomniał powiedzko, że u

nas "pracownicy udają, że pracują, a państwo udaje, że płaci". Dodał jednak, że w świetle oficjalnych danych odnoszących się do relacji wydajności pracy i płac, można zaryzykować twierdzenie, iż od 30 lat stroną chytrzejszą w tym udawanym było państwo. W roku 1979, jak podaje Kolipiński, zarobki tokarza /za godzinę/ w Chicago wynosiły 8,83 dolara, w Zurychu - 7,0, w Düsseldorfie 6,36, w Brukseli - 5,03, w Paryżu 4,34, w Helsinkach - 3,3, w Atenach 2,78, zaś w Ankarze - 0,79. W Polsce w roku 1981 tokarz zarabiał 47 zł za godzinę, czyli licząc urzędowym kursie 1 dolara 80 zł, zarobek ten wynosił 0,59 dolara. Inna kwestia, ile kosztował dolar, jeśli ów tokarz chciał go sobie kupić i ile godzin musiał przepracować, aby uzyskać równowartość banknotu z podobizną Waszyngtona.

W PRL rządzonej przez juntę premiera Jaruzelskiego, przy ogólnej narastającej w szybkim tempie drożyznie, jedynie praca tanieje.

M. Wróbel.

TO TRZEBA UJAWNIĆ !!!

Warto odnotować sukcesy /ale nie tylko/, jakie odnosi w dalszym ciągu w polityce personalnej Maria Berzyńska /"Krwawa Manka"/ - dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie.

Pierwszy z nich to umieszczenie w Komitecie Wojewódzkim na stanowisku instruktora w Wydziale Oświaty i Nauki Stanisława Kierońskiego - dotąd dyrektora Szkolnego Domu Kultury przy ZSE, iliskiego "człowieka" pani dyrektor. Ma więc ona dojście do KW.

Drugi sukces - wygrana batalia z emerytami w szkole, z tymi, co to latami w niej pracowali. Nie ma dla nich godzin! I tak odeszli z kwitkiem:

1. i 2. C. Jaroszowa i J. Markowski, nauczyciele PO, a ich godziny zabrał niejaki Belko, też emeryt, tyle że wojskowy, pracuje w szkole od 1. IX. 81 r., otrzymał 26 godzin /prawie 1 i 1/2 etatu!;/

3. J. Makolepsza - polonistka, na jej miejsce przyjęto M. Świstek /9 godz./ i E. Szydłak /6 godz./.

4. M. Kościółko - przedmioty zawodowe - przyjęto nauczycieli dochodzących B. Zamościńskiego, pracującego w WSK Świdnik, żona na stanowisku sekretarza szkoły, L. Rożenka - pracuje w PSK, uczy wszystkiego co zbywa, byle pół etatu, dr Szkarubę - emeryt bankowy, ale niej stworzyło się parę lat temu wydział handlu zagranicznego w studium pomaturalnym, choć absolwentów nie było gdzie zatrudnić.

A jakież to niepowodzenie spotkało dyr. Berzyńską? Ano, nie wyszedł jej awans do Min. Oświaty i Wychowania, mimo że jej kolejny serdeczny przyjaciel p. Jerzy Kołodziejczyk, po stażu w Moskwie, awansował na viceministra Oświaty i Wychowania /przed Berzyńską, w latach 60-tych był w KW w Lublinie kier. Oświaty i Nauki/.

Maria Berzyńska ma wśród dyrektorów udanych naśladowców. Jednym z pojętniejszych jej uczniów jest W. Madejski z CZSP. Też zatrudnia niekwalifikowanych nauczycieli np. T. Plutę /bez studiów/, A. Sowińską - bez kwalifikacji i w przedypozycji umyślonych do zawodu /ma za to "mocnego tatusia"/. Litościwie serce okazuje dyr. Madejski dla leciwego bardzo emeryta B. Poddubiaka, którego drzemki na lekcjach rekompensuje załatwianie wówczas dla dyrekcji. Niewątpliwym osiągnięciem dyr. Madejskiego jest powierzenie opieki nad ZSMC cytowanej przez nas wielokrotnie Marii Łapie. Najlepsi nauczyciele, prawni, uczywiłi, nie mają szans w tej szkole - odbiera się im godziny, wychowawstwa, przedmioty, /o innych przypadkach w następnym numerze/.

"Wspaniała, wyselekcjonowana" kadra kierownicza szkół lubelskich otrzymała jeszcze jeden cudowny środek do manipulacji godzinami - koła zainteresowań. Przekonamy się, jak w tym roku szkolnym gwałtownie wybuchną i poszerzą się zainteresowania uczniów, a "sąmy swoim" przybędzie grosza za nic. Ale Polska to bogaty kraj!

Solidarność Nauczycielska
Redaguje 11 zespół zast. przy.
Cena 20 zł.

Wpłaty: od junty 1. Aktor 0,7.
Józia 1. Elaster 6.
Świecznik 2. WP 25 7,2.
EGe 1. Synapsa 1,8.

HYDE PARK Z LUBLINA...

Nowa regulacja pręma "na czas wychodzenia z kryzysu" pozwala /Dz.Ust. 39 § 14/ zwalniać z pracy nauczycieli zatrzymanych na Pl. Litewskiej "podczas manifestacji". Wobec tych, którzy są niewygodni w szkołach, a nie chcą pójść na plac, wymyślono podobno już w odpowiedzialnym Urzędzie skuteczny sposób. Z wianego domu jedna ekipa przewozi daną osobę na Pl. Litewski, druga ekipa /najczęściej; umundurowana/ "kapie". Dalsza droga znana: kolegium, grzywna i wilozy bilat ze szkoły.

W końcu sierpnia w Lublinie miały miejsce liczne rewizje /nieskuteczne zresztą/ i zatrzymania "na czas do 48 godzin". Celem zatrzymań było podwyższenie liczby ujawnionych, korzystających z "dobrodziejstw lipcowej amnestii". Cytujemy fragment rozmowy w WUSW /dawne KWMO/:

- niech się pani ujawni, dziś jeszcze nie jest za późno
- nie mam z czym się ujawnić
- niech się pani ujawni!
- ?
- niech się pani ujawni !!!

Węcące oferty otrzymują niektórzy nauczyciele, co przy rządowych poborach jest poważną pokusą. Oficer SB: Pani ma niskie pobory, możemy pani pomóc

P: Z głodu nie umrę.

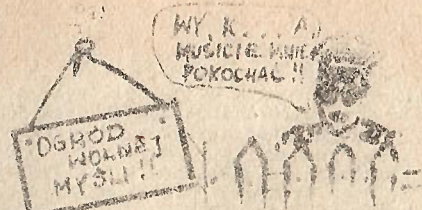
Oficer: Ale dzieci pani marnieją, sumienia pani nie ma.

Ot i mamy nowych nauczycieli moralności.

GOSPODARKA...

Rząd blokuje pomoc indywidualnym rolnikom oferowaną przez episkopaty krajów zachodnich. Pomoc taka byłaby przeciwstawem ideologicznym. /A nuż Lenin powitałby z grobów? Urban twierdzi: "mamy jeden rządowy program wyżywienia narodu". Program ten zamyka się w jednym zdaniu tegoż Urbana: "rząd się jakoś wyżywi".

Jak się dowiadujemy z audycji radiowej "trójki" - nasze zadłużenie w ZSRR przeliczone na dolary. Wynosi ono 7 miliardów dolarów. W sumie z innymi długami na każdego Polaka wypada 1 tyśiąc dolarów. Kiektórzy



twierdzą, że każdy Polak odpracuje w niewoli u tierzyjeli swoją rolę. Problem w tym, kto u których.

Przeobfity jest skup zboża z tegoż rocznych zbiorów - magazyny nie mieszczą sprzedanego przez rolników ziarna. Technolodzy od przechowalnictwa uzyskali patent na przyjacielą ze Wschodu. Atrakcyjny ze względu na niskie koszty inwestycyjne: "Na twardej podłożu formuje się wysoka przyma, ziarna. Trzy obfitych deszczach stos szybko pokrywa się naturalną zieloną danią. Wewnętrzna część przechowuje się dobrze. Sprawdzone".

W związku ze wzrostem skupu zboża i katastrofalnym spadkiem pogłowia trzody chlewnej, min. Zakamieć zarządził druk bartek na mięso na przyszły rok z wyłączeniem asortymentu: mięso wiloże - 0,5 kg, mięso w eprzowe - 0,5 kg, wędliny podrobowo-żłozowe 1,5 kg. Denarie to kieszba z "la Mister Krasinski - dotychczas zwana kaszanka".

Na 1,5 biliona złotych ocenia się wartość rozpoczętych i zatrzymanych budów w Polsce. Zabezpieczenie przed zniszczeniem przez ostatnie 3 lata kosztowało 1 miliardów zł. Obecnie ok. 30 budów /na ogólną liczbę 1600/ będące kontynuowanych, resztę przeznaczony się na rozbiórkę kosztów 1 miliardów zł, ponieważ kraje RWPG nie wyraziły chęci na ich zagospodarowanie.

- A może by to wystawić na licytację zachodnim nabywcom?

JNNE

Pachowcy od socjalistycznego savoir vivre w oceniei poziom wystąpienia wicepremiera Rekowskiego w Siołani Gdańskiej. W ramach terapii zalecili panu premierowi: "nie zadawać się z milicją i kardą LWI".

rozpoznano, iż pod pseudonimem "Klaksen" w "Szpilkach" ukrywa się Jerzy Urban. Gdyby z powodu dekonspiracji p. Urban musiał zmienić pseudonim, proponujemy "Trąba", to bardziej "inteligentny" instrument.